Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY. Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00 Z przesyłką pocztową zł. 3.00 Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr 10

# SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 146. | Sroda 9-go września 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

## Tragikomedja genewska.

Liga Narodów w ciągu niedługich swych dziejów miała niejednokrotnie do rozstrzygnięcia nader brzemienne w skutki problemy. Na Genewę zwracały się oczy całego świata w nadziei, że właśnie stamtąd wypłynie odpowiedź na palące ludzkość zagadnienia. Mimo tej atmosfery zaufania, nie można bynajmniej stwierdzić, aby Liga Narodów stała na wysokości swych wielkich zadań, przerastających zwykłe nacjonalistyczne parafiaństwo poszczególnych państw. Raczej przeciwnie, Liga Narodów, będąca w rezultacie tylko wypadkową sumą tendencyj poszczególnych państw, jest sparaliżowana wzajemnem szachowaniem się przeciwnych interesów i dlatego cechuje ją przyrodzona obawa przed wszelką jasną decyzją. W sporach międzynarodowych bowiem taka decyzja wywołałaby niezadowolenie przynajmniej jednej ze stron.

Typowym grzechem Ligi Narodów, grzechem pierworodnym, bo zrodzonym w okresie młodocianego entuzjazmu — są sprawy mniejszościowe. Pierwiastki humanitarne, tkwiące w zagadnieniu międzynarodowej opieki nad mniejszościami narodowemi, wdzięcznym były i niekosztownym laurem w wieńcu chwały Ligi Narodów. Niekosztownym, bo ligowe pojęcie mniejszości narodowych nie obejmuje żadnej ze spraw narodowościowych u któregokolwiek z najbardziej wpływowych mocarstw, zasiadających w Radzie Ligi Narodów. Tak więc, pogromy murzyńskie, dokonywane w Stanach Zjednoczonych A. P. przez osławiony Ku-Kluks-Klan, czy choćby polityka kolonjalna tychże państw, nigdy nie były przedmiotem trosk mniejszościowych Ligi Narodów. Natomiast pseudo humanitarne zapędy autorów traktatu mniejszościowego zwaliły się całym ciężarem na barki państwa polskiego.

Młode państwo polskie, volens-nolens, musiało powziąć zobowiązania międzynarodowe względem swych mniejszości, musiało tembardziej, że zostało okrzyczane przez socjalizm, ze względu na wojnę z Rosją sowiecką za ośrodek imperjalizmu i tego wszeteczeństwa kapitalistycznego, które przez lata znane było w Europie, według nomenklatury propagandy sowieckiej, jako pojęcie „białych gwardyj” i „karnych ekspedycyj obszarników rolnych”. Z czasem prysły te sztuczne i kłamliwe pojęcia, z czasem Liga Narodów zdała sobie sprawę z bezsensu „skarg mniejszościowych”, których instytucja nie dawała spać wyolbrzymionym ambicjom ludzi, mających szczęście należeć do uprzywilejowanej wobec większości — mniejszości. Z drugiej strony wobec imperjalistycznej, rewizyjnej polityki Niemiec, sprawy mniejszościowe stały się dogodnym orężem w rękach polityków niemieckich, zawistnie obserwujących tężejącą państwowość Polski. W tych warunkach pierworodny grzech „mniejszościowy” Ligi Narodów stał się kulą u nóg, w drodze do powszechnego pokoju, a Liga Narodów nie znalazła w sobie dotychczas sił, aby się od tego ciężaru oswobodzić.

Skutki braku męskiej decyzji Ligi Narodów ponosi w pierwszym rzędzie państwo polskie, interes powszechnego pokoju i wreszcie same „mniejszości”. Państwo polskie jest ustawicznie nękane interpelacjami i skargami mniejszościowemi, rosną antagonizmy międzypaństwowe, dość wspomnieć tylko stosunek Czechosłowacji względem Ukraińców w Małopolsce Wschodniej, lub Niemiec względem niemieckiej mniejszości na całych Kresach Zachodnich, a co gorsze względem ukraińskiej. Stąd właśnie wyradza się epidemja mordów politycznych, tu tkwi źródło pożarów i terrorów na południowo-wschodnich terenach Rzeczypospolitej. Organizacja tej akcji dywersyjnej nie jest do pomyślenia bez obcej pomocy, zwłaszcza bez obcych pieniędzy.

Swieżo państwo polskie okryło się kirem żałoby. Został zamordowany człowiek wielkiego serca, które przestawało być własnością już tylko polską, należąc do wielu ludów. A zbrodnicza dłoń znowu wynurzyła się z odmętu „spraw mniejszościowych”. Może ta zbrodnia zatarga sumieniem możnych polityków. Może dostojni, obradujący w Genewie' panowie oderwą na chwilę zmęczone oczy od stosu papierów, może w mózgach przesyconych ekwilibrystyczną frazeologją zaświta zdrowa myśl. Być może dojrzą wówczas przekleństwo fałszywego humanitaryzmu na dnie spraw mniejszościowych, przekleństwo, które ocieka krwią zamordowanych pacyfistów i brzęczy judaszowemi srebrnikami. Tego domaga się wielkim głosem ofiara krwi ś. p. Tadeusza Hołówki.

J.

## RADA LIGI NARODOW.

### Otwarcie XII-go zgromadzenia parlamentu świata.—Rumun przewodniczy.

GENEWA. Wczoraj przewodniczący Rady Ligi, hiszpański minister spraw zagranicznych Lerroux otworzył XII Ogólne Zgromadzenie Ligi Narodów. W otwarciu Zgromaddenia wzięli udział: Briand, lord Cecil, Curtius, Grandi, Zaleski, Motta, Beelaerts van Blokland, Hymans, Titilescu, Marinkowicz, hr. Apponyi i Schober. Lerroux zobrazował całokształt prac Ligi Narodów w roku ubiegłym. Mówca podkreślił, że Liga zdołała po 10 cioletnich badaniach, studjach i nadmiernych dyskusjach zwołać pierwszą konferencję rozbrojeniową. Zaznaczył on również, że został osiągnięty postęp w dziedzinie rozjemstwa i bezpieczeństwa; 37 państw uznało jurysdykcję Trybunału Sprawiedliwości w Hadze, 16 państw podpisało akt generalny o rozjemstwie.

Mówca zakończył apelem do delegatów poszczególnych państw, aby przeciwdziałali wzrastającej fali pesymizmu.

Przystąpiono do wyboru przewodniczącego Zgromadzenia. Od paru dni już mówiono głównie o dwóch kandydatach: ambasadorze rumuńskim w Londynie Titulescu i delegacie węgierskim hr. Apponyi. Przeciwko kandydaturze hr. Apponyi'ego powstała zdecydowanie Mała Ententa.

Przy głosowaniu Titulescu otrzymał 25 głosów, t. j. potrzebną ilość do wyboru. Apponyi zaś 21 głosów.

Titulescu przewodniczył już w poprzednim roku Zgromadzeniu. Jest to pierwszy wypadek, w którym Zgromadzenie drugi raz z rzędu cdddało przewodnictwo w te same ręce.

Zajmując fotel prezydjalny Zgromadzenia, Titulescu wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że Genewa nie może być uważana za kraj cudów, ale, że nigdzie na świecie niema więcej szans do osiągnięcia porozumienia pomiędzy narodami i do skutecznego przezwyciężenia trudności, niż w łonie organizacji Ligi Narodów.

Następnie przystąpiono do wyboru biura prezydjum i wiceprzewodniczących.

### Unja austrjacko-niemiecka ostatecznie odrzucona przez Radę Ligi Narodów.

GENEWA. Na wczorajszem zgromadzeniu Rady Ligi Narodów rozpatrywano m. in. spór grecko-bułgarski. W związku z tem przemawiał przeszło półtorej godziny min. grecki Venizelos ostro atakując przedstawicieli Bułgarji. Sprawa Anschlussu została rozpatrzona na ostatnim punkcie porządku dziennego, czekano bowiem na list z wyrokiem haskim w tej sprawie. Przewodniczący Rady Ligi, oświadczył, że wobec wyczerpującego rozpatrzenia przez Trybunał Haski sprawy Anschlussu, oraz wobec deklaracji złożenej przez min. Curtiusa i Schobera na komisji paneuropejskiej proponuje następującą rezolucję: „Rada Ligi Narodów” przyjmuje do wiadomości opinję Trybunału Haskiego w sprawie przekazanej mu przez Ligę w dniu 19 maja 1931 r. Rada Ligi dziękuje Trybunałowi Haskiemu za wydanie tego orzeczenia.

Wobec deklaracji, która złożona, została na komisji paneuropejskiej dnia 6 września b. r. Rada Ligi Narodów jest zdania, że niema powodu, ażeby rozpatrywać odnośny punkt porządku dziennego.

Po odczytaniu projektu nikt w tej sprawie nie zabrał głosu, wobec czego sprawa „Anschlussu” przestała istnieć.

## Przychylność Polski wobec Gdańska.

### Raport wysokiego komisarza hr. Graviny wywołał w Berlinie szał przeciwpolski.

BERLIN. Niemiecka prasa nacjonalistyczna przyjęła z wielkiem niezadowoleniem informacje o treści raportu hr. Graviny.

„Hr. Gravina — utrzymuje jeden z korespondentów — w raporcie swoim „bez żadnego bliższego umotywowania oraz bez dowodów”, przypisuję całą winę naprężenia stosunków polsko gdańskich nacjonalistycznym zjazdom partyjnym oraz demonstracjom niemieckich partyj prawicowych, odbytych w Gdańsku. Czyni to jedynie dlatego, że Polska wniosła w tej sprawie skargę”.

„Deutsche Tageszt g.” pisze: „W raporcie swoim hr. Gravina „śmie” potępiać to, że na owych zjazdach była mowa o powrocie Gdańska do Niemiec, gdy z drugiej strony Gravina w raporcie swoim nie wspomina o stałem wysyłaniu polskich patrolów na terytorjum Gdańska.

Według informacyj prasy, Gravina w raporcie miał wyrazić Polsce pochwałę za jej przychylność wobec Gdańszczan. Co do motywów, jakie kierowały hr. Graviną — pisze korespondent „Deutsche Tageszt.” — to panują rozmaite opinje, jednakże odnosi się wrażenie, że Gravina jest obecnie uprzedzony do Gdańska.

W tej samej sprawie ukazał się również komunikat biura Conti, który zaznacza, że wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku tym razem wypowiedział się na niekorzyść Gdańszczan. Hr. Gravina w raporcie swoim nie wspomina o tem, że nieporozumienia polsko-gdańskie wypływają przedewszystkiem „z niedotrzymania przez Polskę zobowiązań natury gospodarczej i politycznej. Zrazu odnosi się wrażenie, że hr. Gravina „naturalne uczucie solidarności Gdańszczan wobec Niemiec uważa za nielojalne w stosunku do Polski”. (PAT.)

## O zwołanie Sejmu i Senatu.

WARSZAWA. Decyzja o terminie zwołania sesji izb ustawodawczych zapadanie, jak słychać, w ciągu bieżącego tygodnia

W kołach politycznych przywiązują do tej sesji duże znaczenie. Sądząc bowiem z dotychczasowych prac urzędu, przedmiotem obrad będzie cały szereg projektów ustawodawczych, posiadających wielką doniosłość dla państwa.

Poza projektami, związanemi z akcją złagodzenia skutków bezrobocia, rozpatrzone być mają projekty ustaw samorządowych i skarbowych.

## Ujęcie morderców ś. p. posła Hołówki.

### W ręce sprawiedliwości wpadli już czterej ruscy zbrodniarze.

WARSZAWA. Policja śledcza, przeprowadzająca dochodzenia w sprawie mordu truskawieckiego, aresztowała pod drohobyczem 25-letniego osobnika, przy którym znaleziono dwa rewolwery i 28 nabojów. Przewieziony do Lwowa, poddany został przez policję szczegółowemu badaniu, lecz odmówił złożenia jakichkolwiek zeznań. Według przypuszczeń policji, aresztowany jest jednym z morderców ś.p. posła Hołówki, gdyż jeden z rewolwerów odpowiada zupełnie typowi, z którego zastrzelono ś.p. Hołówkę. Badania trwają w dalszym ciągu, zagadkowy zaś osobnik siedzi w urzędzie śledczym we Lwowie. Pod Drohobyczem aresztowano znów pewnego akademika, dezertera z wojska, oraz drugiego studenta, którzy mieli podobno złożyć rewelacyjne zeznania. Obaj aresztowani pracowali w Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Przyznali się oni do zamachu na pocztę w Truskawcu, a ponieważ zamach ten im się w zupełności udał, komenda U. O. W. wyznaczyła ich do zamordowania śp. Tadeusza Hołówki. Sledztwo policyjne posuwa się w szybkiem tempie naprzód. W ręku władz znajdują się już czterej sprawcy mordu, poszukiwani są jeszcze trzej.

## Francuscy służkowie Niemców.

### Bezczelne atakowanie Polski i Marszałka Piłsudskiego na łamach germanofilskich pism paryskich.

PARYŻ. — Na łamach „Volonte“, osławiony wróg Polski prof. Wiktor Bascha, zamieścił artykuł omawiający sprawę paktów nieagresji z Sowietami. M. in. domaga się autor artykułu od Brianda zawarcia paktu z Bolszewją, w razie zaś potrzeby — całkowitego opuszczenia Polski i Rumunji. Wskutek tego artykułu w kołach politycznych Francji zapanowało olbrzymie podniecenie. Opinja polityczna Paryża oczekuje od kół, zbliżonych do M.S.Z., sprostowania w jakiejkolwiek formie tej naprawdę dziwnej propozycji prof. Bascha. Artykuł prof. Bascha znalazł niejako poparcie, albowiem prof. Quille, prezes niemieckiego Tow. pokoju, laureat pokojowej nagrody Nobla, oświadczył się na łamach tygodnika „Je suis partout“ za „Anschlusem“ i za „zwrotem“ Pomorza Niemcom. W „Populaire“ zamieszcza referent polityki zagranicznej Rosenfeld, artykuł, w bezczelny wprost sposób atakujący Marsz. Piłsudskiego, za wprowadzenie w Polsce regulaminu więziennego. Władze francuskie narazie milczą, jakgdyby o niczem nie wiedziały. I to ma być niby nasza sojuszniczka Francja. Niewątpliwie odpowiednie czynniki wpłyną na wyjaśnienie tych nikczemnych potwarzy, oraz na ukaranie fałszerzy opinji francuskiej.

## Zgoda Hiszpanji z Watykanem?

PARYŻ. Agencja Havasa podaje z Mądrytu wiadomość, że w następstwie rozmów nuncjusza papieskiego, msgra Tedeschini, z ministrami rządu hiszpańskiego doszło do porozumienia w spornych sprawach rozdziału Kościoła od państwa, neutralności cmentarzy i ślubów czwilnych.

Naturalnie, porozumienie to będzie trwałe tylko w tym wypadku, gdy konstytuata hiszpańska odrzuci artykuły wrogie Kościołowi w projekcie konstytucji hiszpańskiej.

## Niemiec o „polskiem niebezpieczeństwie“.

### Bezstronny głos znanego dziennikarza.

Ostatnio odbyło się w Królewcu zebranie szeregu polityków z różnych partyj, na którem korespondent warszawski prasy niemieckiej p. Birnbaum, wygłosił odczyt pod tytułem: „Nowe wytyczne dla polityki wschodniej”.

Birnbaum zajmował się omówieniem możliwych skutków projektowanego zbliżenia francusko - sowieckiego i ewentualnych zwrotów w polityce polskiej wobec Niemiec.

Wedle jego zdania, wszelkie obawy co do agresywności Polski w stosunku do Niemiec, a tembardziej obawy o dalsze losy Prus Wschodnich należy uważać za płonne. Jako drogę właściwą do zbliżenia polsko - niemieckiego — widzi on w nawiązaniu stosunków handlowych z Polską, a przedewszystkiem wprowadzenie w życie traktatu handlowego.

Wywody p. Brinbauma prasa nacjonalistyczna poddała ostrej krytyce.

## Aresztowani w Rydze Ukraińcy

### zostali wydani władzom polskim i pod strażą jadą do Lwowa.

WILNO. Na stacji granicznej Turmonty nastąpiło wydanie w ręce władz polskich dwóch zatrzymanych w Rydze Ukraińców: Piątkowskiego i Jabłonowskiego, co do których istniały poszlaki, że są sprawcami mordu truskawieckiego. Łotysze nie zgodzili się na żądanie zatrzymanych udzielenia im zezwolenia na wyjazd do Finlandji. Obu zbiegów na tej podstawie, że znaleźli się oni na terytorjum Łotwy bez zezwolenia, przybywając drogą nielegalną, jako tacy podlegają przymusowemu wysiedleniu na na teren państwa, z którego przybyli, wydano polskim władzom. Policja w Turmoncie aresztowała natychmiast wydanych i pod silną eskortą odstawiła ich do Wilna, skąd po krótkim postoju Piątkowski i Jabłonowski pod strażą trzech policjantów odjechali pociągiem do Warszawy. Wszelkie wersje o tem, że przekroczyli oni granicę do Litwy, są całkowicie nieprawdziwe.

## Gniazdo komunistyczne w Bydgoszczy.

### Władze aresztowały wywrotowców na zebraniu,

BYDGOSZCZ. Władze śledcze, które odłdłuższego czasu znajdowały się na tropie komunistów, operujących w Bydgoszczy, przystąpiły ubiegłej nocy do likwidacji miejscowej jaczejki.

W jednym z lokali aresztowano komitet okręgowy w czasie narad.

Znaleziono tam kilkadziesiąt tysięcy ulotek komunistycznych, powielacz, odezwy i ciekawą korespondencję z komunistami w Warszawie.

Aresztowano 8 osób, m. in. Michała Szulikowskiego, specjalną listę do propagandy wśród wojska, oraz członka komitetu dzielnicowego niejakiego Leona Sitarskiego.

## „Dzikie pola“

### Fatalny wypadek przy nakręcaniu filmu.

W Pińsku podczas nakręcania sceny pościgu do nowego filmu polskiego „Dzikie Pola”, zdarzył się fatalny wypadek, który omal że nie pociągnął za sobą licznych ofiar w ludziach.

Oto z niewiadomej przyczyny wybuchł ogień w motorze na motorówce i w jednej chwili objął płomieniem obsługę, materjały i kilku znajdujących się członków zespołu filmowego. Gdyby nie nadzwyczajna przytomnośc umysłów kilku jadących marynarzy, którzy z narażeniem własnego życia rzucili się na ratunek, szkody byłyby olbrzymie.

Poza lekkiemi oparzeniami i stratą kilkuset metrów nakręconego nagatywu, biorący udział w wyprawie nie odnieśli poważniejszych obrażeń. Dwie łódki obok płynące spłonęły. Wielu z jadących przebyło wpław rzekę Prostyrń na drugą stronę brzegu.





## Loterja światowa na zwalczanie ogólnego kryzysu.

### Ciekawy projekt dziennikarza polskiego w Paryżu.

PARYŻ. Tygodnik „L'Amitie Francaise” zamieszcza obszerny artykuł Pawła Landowskiego, sekretarza generalnego jednego z rzeszeń prasy zagranicznej w Paryżu, w którym rodak nasz, rozpatrując powody kryzysu światowego dochodzi do wniosku, że kryzys ten wywołany jest brakiem u konsumentów odpowiednich środków do nabywania najrozmaitszych produktów spożywczych i fabrykatów, których olbrzymie zapasy zgromadziły się w różnych państwach. Mnożące się z każdym dniem bezrobocie zwiększa stale ilość ludzi, niemogących się przyczynić do unormowania konsumpcji światowej.

Należy więc wynaleźć odpowiednie środki dla usunięcia źródeł bezrobocia. W tym cele autor artykułu proponuje organizowanie pod egidą wzbudzającej zaufanie instytucji loterji światowej, która, według jego obliczeń, powinna dostarczyć około siedmiu i pół miljarda dolarów.

Odliczywszy od tej sumy półtora miljarda dolarów na losy i inne koszty organizacyjne, pozostanie jeszcze sześć miljardów dolarów, czyli sto pięćdziesiąt miljardów franków. Jest to suma zupełnie wystarczająca na zakupienie i rozdanie bezrobotnym leżących bez użytku olbrzymich zapasów zboża i wyrobów fabrycznych oraz na wykonanie wielkich robót publicznych jak koleje żelazne, tunele, kanały i inne, mogące dostarczyć zgłodniałej ludzkości chleba i pracy, tych dwóch rzeczy, których brak jej dla odzyskania równowagi.

Artykuł Pawła Landowskiego wzbudził wielkie zainteresowanie zarówno w środowiskach miarodajnych, jak i w prasie, która komentuje z wielką życzliwością jego projekt.

## Stan oblężenia w Chili.

### Straszne sceny na ulicach. — Zgòrą tysiąc zabitych, kilka tysięcy rannych. — Zacięte walki na lądzie i wodzie.

NOWY JORK. — Według wiadomości, nadesłanych przez korespondenta „New York Times“ z Santiago de Chili, straszne sceny rozgrywają się w tem mieście, którego przeważna część ludności cierpi dokuczliwy głód. Kobiety i dzieci zgłodniałe i w łachmanach przepełniają ulice. U drzwi hotelów, klubów i restauracyj pełno żebrzących, podczas gdy inni, zwłaszcza dzieci, grzebią w śmieciach w poszukiwaniu odpadków środków spożywczych, a znalazłszy cokolwiek, łakomie zjadają, staczając przytem ze sobą walki. Młode dziewczęta, dotychczas uczciwe, znalazłszy się pod groźbą głodowej śmierci, sprzedają się przechodniom za kawałek chleba, który ma przedłużyć ich nędzny żywot. (PAT.)

LONDYN. — Szczegóły wielkiej bitwy między zbuntowaną flotą chilijską a wojskami rządowemi w porcie Coquimbo są następujące: Walki trwały przez całą niedzielę. Wojska rządowe zdobyły trzeci i ostatni fort, znajdujący się w rękach powstańców. Zbuntowana flota przez 20 minut bombardowana była przez samoloty, które pozatem ostrzeliwały pokłady okrętów z karabinów maszynowych Zbuntowani marynarze nie odpowiadali na atak samolotów, szukając schronienia pod pokładem okrętu. Niektóre z krążowników podniosły białą flagę, a zbuntowani marynarze po zakończeniu ataku szukali ucieczki na lądzie. Kilka okrętów wojennych, a wśród nich dwie łodzie podwodne, są uszkodzone. W podobny sposób wojska rządowe rozprawiły się z buntownikami w Talcahuano. Według urzędowych komunikatów, wydanych przez rząd, podczas bitwy pod Talcahuano zginęło 50 żołnierzy z pośród oddziałów rządowych. Według innych wersyj, podczas szturmu na forty Talcahuano poległo 300 żołnierzy wojsk rządowych, a straty po obu stronach wynoszą około 1000 zabitych i dwa razy tyle rannych. Ministet wojny ogłosił, iż ujęte z bronią w ręku oddziały powstańcze będą zdziesiątkowane. Stany Zjedn. nie zamierzają mieszać się do rewolucji w Chili, oświadczają jednak, iż powstańców, którzy niszczą majątek cudzoziemców, należy wyjąć z pod prawa. (PAT).

## Z różnych stron

### w kilku wierszach.

— Polska Akademja Umiejętności w Krakowie otrzyma w najbliższych dniach bezcenny zbiór rycin, będący dotąd w posiadaniu Bibljoteki Polskiej w Paryżu. Zbiór ten, składający się z 32 tys. rycin, opracowany i skatalogowany został staraniem Bibljoteki Polskiej. Prace te trwały 4 lata i pochłonęły około 75 tys. franków.

— W dniach od 23 — 26 bm. odbędzie się w Wilnie drugi wszechpolski zjazd matematyków polskich, organizowanych przez Polskie Tow. Matematyczne. Pierwszy taki zjazd odbył się we Lwowie w r. 1927.

— Podczas prac kanalizacyjnych w Toruniu robotnicy natrafili na dobrze zachowaną studnię, w której znaleziono kanał wodociągowy w postaci dębowego koryta, pochodzący z XV wieku.

— We wsi Smorock, pow. bielskiego, na pracujących na skomasowanych polach gospodarzy napadł tłum włościan, uzbrojonych w kije i widły. Dzięki natychmiastowemu przybyciu policji, napad nie pociągnął za sobą cięższych następstw.

— Amerykański król prasowy Hearst który finansował ekspedycję „Nautilusa”, wezwał Wilkinsa, aby natychmiast przerwał wyprawę i wrócił, gdyż dostarczy mu drugą łodź podwodną lepiej wyposażona.

— Bank stanowy, w Scranton (Pensywalja) którego depozyty wynosiły 5 i pół miljona dolarów, zamknął kasy.

— W Alpach Tyrolskich padał przez cały dzień śnieg. Granica śniegu w górach obniżyła się do 1400 metrów. Pasterze sprowadzają bydło z pastwisk górskich w doliny.

— Ag. Reutera dowiaduje się z dobrze poinformowanych kół meksykańskich, iż Meksyk stanie się w niedługim czasie członkiem Ligi Narodów.

— Na samochodowym torze wyścigowym Monza, koło Medjolanu, wydarzył się tragiczny wypadek, w którym 4 ludzi straciło życie, a 15 odniosło rany. W czasie biegu o wielką nagrodę Medjolanu jeden z wozów przewrócił się i wpadł w tłum widzów.

— Słynny podróżnik afrykański Hayter, opublikował fantastyczne doniesienie, jakoby miał odkryć w Afryce w samym środku Abisynji skarb królowej Saby.

# KRONIKA.

### KALENDARZYK

Sroda 9 września: Sergjusza P. W.
Wschód słońca: g. 5.—. Zachód 18.06.
Długość dnia 13 godz. 06 m.

### Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: Stary Rynek, Kościuszki.

W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

**Uroczystość Narodzenia Matki Boskiej.** Mimo zniesienia święta Narodzenia Matki Boskiej, w mieście naszem przez kilka godzin przed południem panował nastrój świąteczny, wiele sklepów było zamkniętych, a do świątyni jasnogórskiej ciągnęły tłumy częstochowian na uroczyste nabożeństwa, kończące jeden z największych dorocznych odpustów.

Przed południem nadciągnęło jeszcze kilkanaście pielgrzymek, bardzo dużo pątników przyjechało koleją. Pod Jasną Górą ożywienie ogromne, mimo chłodu i od czasu do czasu przepadującego deszczu. W alejach ruch był świąteczny, odświętnie też poubierani byli częstochowianie.

W kilku fabrykach nie podjęto pracy, religijni robotnicy, przyzwyczajeni oddawna do święta Narodzenia M. B., mimo, iż zostało ono zniesione, woleli nawet nie zarobić, byle pójść do świątyni i pokrzepić ducha u stóp M. B. Częstochowskiej.

**Wyjazd komisarza rządu do Kielc.** Komisarz rządu, p. Mazur wyjeżdża we wtorek wieczorem do Kielc, w sprawie uzyskania od Urzędu Wojewódzkiego subwencji na dalsze prowadzenie robót publicznych w mieście, celem zatrudnienia bezrobotnych. P. komisarz Mazur omówi także inne drobniejsze sprawy finansowe. Powrót p. kom. Mazura nastąpi w czwartek, 10-go bm.

**Zjazd Federacji w Częstochowie.** W dniu 4 października b. r. odbędzie się w Częstochowie zjazd Wojewódzkiego Okręgu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, z udziałem delegatów ze wszystkich okręgów. Na zebraniu tem starosta kielecki, p. Borysowicz, który przechodzi na podobne stanowisko do Sieradza, zda swe czynności w ręce zastępcy. Poza sprawami organizacyjnemi i ogólnemi, zjazd częstochowski wybierze nowy zarząd Wojewódzkiego Okręgu Federacji.

**Zmiana ustawy emerytalnej.** Ministerstwo Skarbu zakończyło prace nad opracowywaniem projektu nowej ustawy emerytalnej. Jednem z najistotniejszych postanowień nowej ustawy ma być postanowienie, które ustala, że prawo do emerytury zyskuje się dopiero po 15 latach służby w państwie polskiem. Takie postanowienie posiadałoby ogromne znaczenie dla t. zw. „młodych emerytów“. Dotąd obowiązuje prawo emerytury po 10 latach służby. Ponieważ państwo polskie istnieje dopiero 12 lat, przeto postanowienie takie dawałoby bardzo szerokie pole do interpretacji ustawy emerytalnej.

Projekt ten musiałby być uchwalony przez Sejm.

**Lokaut w częstochowskim przemyśle odzieżowym.** W przemyśle odzieżowym naszego miasta istniały oddawna zatargi między pracodawcami a pracownikami, którzy nie chcieli pracować 12 — 13 godzin dziennie, podczas gdy ustawa uznaje tylko 46-godzinny tydzień pracy. Nie mogąc sprawy tej załatwić polubownie, zwrócili się pracownicy o interwencję do inspektora pracy. W odpowiedzi na słuszne żądania pracowników, zarządzili pracodawcy z dniem wczorajszym lokaut. Narazie nie wiadomo, jak się ten zatarg zakończy.

**Wiedza handlowa.** Od wielu lat prowadzone są w Częstochowie przy ul. Gen. Dąbrowskiego 5 a — Roczne Kursy Handlowe i Półroczne Buchalteryjne p. R. German-Szumacherowej, wytrawnej kierowniczki tego rodzaju wykładów. Kursy te, zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P., cieszą się w Częstochowie zasłużonem powodzeniem, bowiem wszystkie siły wykładowe posiadają nietylko pełne kwalifikacje, ale także długoletnią praktykę, to też bardzo wiele osób, po ukończeniu tych kursów, zajmuje w Polsce poważne stanowiska w handlu, bankach i przemyśle. Kursy obejmują też naukę pisania na maszynach wszelkich typów i konieczną dziś w każdem przedsiębiorstwie stenografję, czem osobiście kieruje p. German-Szumacherowa. Przyjmowanie kandydatek i kandydatów odbywa się codziennie pod wyżej wskazanym adresem.

**Nowe nazwy gmin.** Zarządzeniem ministra spraw wewn. zmienione zostały nazwy dwóch gmin: gmina Huta Stara w pow. częstochowskim woj. kieleckiego przemianowana zestała na gminę Wrzosowa, oraz gmina Borkodziczyska w pow. kosowskim woj. poleskiego na gminę lwacewicze.

## Fundusz kulturalno-oświatowy

### dla robotników z kar regulaminowych, nakładanych za wykroczenia.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o pracy robotników z dn. 16-go marca 1925 r. przewiduje nakładanie kar regulaminowych w razie niedotrzymywania przez pracowników warunków umowy.

Ponieważ intencją ustawodawcy było aby fundusze z tego źródła płynące, zużytkowane były na cele kulturalne i opiekuńcze dla robotników, min. pracy i opieki społecznej wystąpiło z inicjatywą powołania specjalnej instytucji, która jako jednostka prawna, stałaby na straży celowości i racjonalności wydatkowania funduszów itd.

W tym celu opracowano projekt statutu Funduszu kulturalno-oświatowego dla robotników.

Projekt odpowiedniej ustawy był rozpatrywany na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów i został ostatecznie zatwierdzony.

**Wielka zabawa na rzecz bezrobotnych.** W niedzielę 13 bm. o g. 15 miejski Komitet Społeczny Niesienia Pomocy Bezrobotnym, urządza w parku 3 Maja wielką zabawę z loterją fantową. Na program zabawy złoży się b. wiele niespodzianek i innych atrakcyj, m. in. koncert dwu orkiestr, koncert T-wa śpiewaczego „Pochodnia", wyścigi żółwie, korso rowerowe, popisy gimnastyczne i wiele in. Loterja fantowa składa się z bardzo wielu wartościowych przedmiotów, jak materjały na ubrania, żelazko do prasowania, lampy elektryczne, gęsi, kury, kaczki, gołębie itp. Każdy los wygrywa. Cena losu 50 gr. Wejście po 30 i 50 gr. Niewątpliwie społeczeństwo miejscowe liczną obecnością poprze akcję Komitetu Społecznego Niesienia Pomocy, celem ulżenia ciężkiej doli bezrobotnych.

**Z T-wa Opieki nad Zwierzętami.** W ub. tygodniu opieku Okr. T-wa p. Błasik oglądał żywy inwentarz, a przeważnie pracujące w polu konie, w majątku Rząsawy p. Ludomira Rogowskiego, gdzie w ostatnich latach stan inwentarza żywego stale się pogarszał i dopiero od paru miesięcy po objęciu zarządu majątku przez p. Kaweckiego, b. rządcę majątku Kościelec, konie przychodzą do siebie i obecnie już są w dosyć dobrym stanie, krowy zaś jeszcze są liche, lecz widocznie nie iest to winą rządcy, gdyż stan i jego krów, które przyprowadził w kwietniu z Kościelca, także się pogorszył.

Trzeba zaznaczyć, że w swoim czasie majątek Rząsawy T-wo stawiało jako wzór dla innych pod względem utrzymania żywego inwentarza, a przeważnie koni.

## Zapasy atletów w Cyrku Sportowym

### Sztekker zwycięża Saint Marsa.

Sensacją wczorajszego wieczoru była walka decydująca Sztekkera z Saint Marsem. Tłumnie zebrana publiczność okrzykami zachęcała Sztekkera do dania nauczki nielubianemu brutalnemu afrykańczykowi. Sztekker, podniecony bezczelną walką Francuza, walił pięściami, a w 20 min. tak zdławił „kluczem" swego przeciwnika, że Saint Mars wyczerpany i obezwładniony runął na obie łopatki. Sztekker był przedmiotem niezwykłej owacji. Wręczono mu wiele kwiatów.

Nadludzko silny Martynoff w 6 min. pokonał Rosjanina Sudakowa.

Sasorski po świetnej walce zremisował z miotającym się Mongołem Waj nurą.

Fenomenalny student chorwacki, Stibor w 7 min. pokonał Spewaczka. Po walce Stibor, kładąc swą onegdajszą porażkę na kark wielkiego zdenerwowania, prosił o wyznaczenie mu walki rewanżowej z Pooshoffem.

Walka dwóch kandydatów do pierwszej nagrody Jaago z Pooshoffem w ciągu 20 min. rezultatu nie dała.

Dziś we wterek, największe zainteresowanie budzi spotkanie Sztekkera z żyd. Herkulesem Pooshoffem. Nadto decydująca Wajnura — Saint Mars, Stibor — Martynoff, decydująca Sudakow—Wiling i decydująca Sasorski — Krauser, który zastąpi chorego Szczerbińskiego.



# 25-lecie T-wa Ogrodniczego.

## Uroczysty obchód srebrnego jubileuszu zasłużonej placówki.

W ub. niedzielę Towarzystwo Ogrodnicze w Częstochowie obchodziło uroczystość 25 lecia swego istnienia. Na obchód srebrnego jubileuszu w siedzibie Stowarzyszenia Kupców Polskich przy Alei Wolności zgromadzili się wszyscy członkowie Tawarzystwa z czcigodnym współżałożycielem, ks. prałatem Ciesielskim, który przez kilka lat sprawował czynności sekretarza, oraz z sędziwym jubilatem, p. Antonim Przybylskim na czele. Z Warszawy przybył delegat, p. Stefan Skawiński, wytrawny pomolog, członek zarządu Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych i prezes zarządu Centralnego Polskiego Związku Ogrodników.

Zebranie zagaił prezes częstochowskiego T-wa Ogrodniczego, p. Stefan Szczeciński, który następnie oddał przewodnictwo p. Skawińskiemu, a sam skreślił historję Towarzystwa, wskazując na bardzo wiele trudności, jakie założyciele i członkowie znosić musieli ze strony zaborczych władz rosyjskich, dopatrujących się w każdem polskiem zrzeszeniu „nieprawomyślności". Z przemówienia p. Szczecińskiego dowiadujemy się, że Towarzystwo Ogrodnicze, mimo piętrzących się przeszkód ze strony ówczesnych władz i niedomagań materjalnych, powoli, ale planowo szło jednak naprzód. Organizowano wystawy ogrodnicze, kursy dla członków, oraz założono potajemną szkółkę dla dzieci członków. Wszystkie te urządzenia przyniosły znaczne korzyści moralne, bądź materajlne, wytwarzając spójnię w dążeniu do jednego celu. Urządzono kilka większych pokazów warzyw, kwiatów i owoców, a słynna wystawa przemysłowo-rolnicza, urządzona w Częstochowie w r. 1909, została zorganizowana w wielkiej mierze dzięki zabiegom zarządu Towarzystwa Ogrodniczego, przy usilnych zabiegach dr. Karola Zawady i Karola hr. Raczyńskiego. Wystawa ta w owym czasie była urządzeniem potężnem, wywołującem podziw w całym narodzie polskim i u wielu gości z zagranicy, była prawdziwą chlubą naszego miasta. Tow. tutejsze podtrzymywało stałą łączność z Towarzystwem Ogrodniczem w Warszawie, skąd czerpano wiele cennych rad i wskazań do celowej pracy nad podniesieniem stanu umysłowego członków i udoskonaleniem ogrodnictwa w Częstochowie i powiecie.

Po kilku latach istnienia Tow. Ogr. w Częstochowie założono pierwszy spółdzielczy sklep ogrodniczy, celem ułatwienia handlu warzywami, owocem i kwiatami. Później poszczególni ogrodnicy pootwierali na własną rękę takie sklepy, których obecnie jest w naszem mieście 15, rozwijających się bardzo dobrze.

P. prezes Szczeciński podniósł ogromne zasługi, położone około rozwoju Tow. Ogr. przez jubilata, p. Przybylskiego, który od lat 25 wytrwale pracuje w tem zrzeszeniu. Okrzykiem na cześć jubilata zakończył prezes szwój szkic historyczny.

Sekretarz Tow. Ogr., p. Maksymiljan Przybylski, syn jubilata, odczytał historyczny protokół, przedstawiający działalność Towarzystwa, wspomniał ze czcią o zmarłych członkach, których pamięć uczczono powstaniem i chwilą uroczystej ciszy. Z protokółu dowiadujemy się, że Tow. Ogr. organizowało wiele wycieczek do wzorowych parków i gospodarstw, celem podniesienia stanu zawodowego swych członków. P. M. Przybylski zakończył apelem do tych ogrodników, którzy jeszcze nie należą do Tow., aby wstąpili w jego szeregi.

P. Stefan Skawiński w serdecznych słowach podniósł zasługi Tow. Ogr. w Częstochowie i z racji jubileuszu złożył życzenia imieniem wyżej wspomnianych organizacyj społecznych.

Po przemówieniach kilku członków i gości odczytano pismo Pomorskiej Izby Rolniczej, oraz telegram Poznańskiej Izby Rolniczej—z życzeniami dla Tow. Ogr. w dniu jubileuszu.

Następnie p. Skawiński udekorował jubilata, p. Antoniego Przybylskiego żetonem że złotą laurą i wręczył mu dyplom. Wzruszony jubilat serdecznie podziękował za tak zaszczytne odznaczenie, przyrzekając, iż mimo sędziwego wieku, pracować będzie nadal około rozwoju Towarzystwa. Dyplomy i żetony otrzymali też wszyscy członkowie Tow.

W drzewce sztandaru Tow. wbito dwa gwoździe — jeden złoty od Jego Swiątobliwości, Papieża Piusa XI-go (jest to jeden z 9 ciu, jakie Ojciec św. nadesłał do naszego miasta, celem popodziału pomiędzy zrzeszenia społeczne), drugi srebrny od jubilata, p. Przybylskiego.

Na zakończenie uroczystościowego posiedzenia przemówił znany obywatel, pomolog, p. Wacław Jełowicki, który złożył Tow. życzenia od siebie, wyrażając zarazem zdziwienie z powodu nieobecności na obchodziej ubileuszowym tak znanych ogrodników, jak pp. Jastrzębscy i Kurek.

Po posiedzeniu wyruszono ze sztandarem i bardzo dobrze zgraną orkiestrą straży ogniowej z Kawodrzy Górnej, pod kierownictwem p. Marjana Sypka (syna jednego z członków Tow. Ogr.) do kościółka N. M. P. przy ulicy tejże nazwy, gdzie uroczyste nabożeństwo celebrował ks. prałat Marjan Ciesielski, wygłaszając następnie podniosłe kazanie, nacechowane głębokim patrjotyzmem i troską o rozwój Tow Ogr. Słowa czcigodnego kaznodziei pozostaną wszystkim obecnym na nabożeństwie w trwałej pamięci i będą zachętą do dalszej, wytrwałej pracy w tem zrzeszeniu, celem podniesienia zawodu ogrodniczego i polepszenia bytu poszczególnych członków.

Po nabożeństwie w zakładzie fotograficznym p. Zgóreckiego dokonano 2 wspólnych zdjęć, poczem w restauracji „Express" odbyła się wspólna biesiada. Pierwszy przemówił krótko ks. prałat Ciesielski, wznosząc okrzyk na cześć Towarzystwa Ogrodniczego. Dalej przemawiali pp.: jubilat Przybylski, Skawiński, Maksymiljan Przybylski, redaktor Purwin — imieniem redakcji „Słowa Częstochowskiego", które jedyne z prasy miejscowej zastąpione było podczas biesiady. Red. Purwin, nawiązując do historji i działalności Towarzystwa Ogrodniczego, które doczekało się jubileuszu w wolnej Ojczyźnie, wzniósł okrzyk na cześć Polski i Jej Prezydenta, co zebrani, powstawszy z miejsc, trzykrotnie z zapałem powtórzyli.

Jeden z członków stawił propozycję, aby ogrodnicy opodatkowali się w naturze na rzecz miejskiej bezpłatnej kuchni dla bezrobotnych. Propozycję tę przyjęto z uznaniem i szczegółowo omówi się ją na zebraniu Towarzystwa w niedzielę, 13-go b. m.

Ostatnim mówcą był p. Skawiński, zachęcając członków, aby starali się udoskonalać swą wiedzę zawodową przez urządzanie lub zwiedzanie wystaw, czytanie pism zawodowych i t. p. P. Skawiński zapraszał obecnych, aby wzięli udział w ogólnopolskiej wystawie ogrodniczej, której otwarcie nastąpi w dniu 26 b. m. w Łazienkach Królewskich w Warszawie.

Na miłej pogawędce szybko czas mijał i około godz. 17-tej uczestnicy jubileuszowego obchodu Towarzystwa Ogrodniczego rozeszli się do domów, wynosząc z całej uroczystości jaknajlepsze wrażenia.

Odtąd działalność Tow. Ogr. wkracza na nowe tory, a zasłużona ta placówka w niedalekiej przyszłości zajmie jedno z poważniejszych miejsc w szeregu organizacyj gospodarczych i społecznych naszego kraju.

---

**Nagły zgon.** W ub. sobotę o g. 10,30 rano podczas pracy w polu zmarł nagle 56-letni Michał Ociepa (Złota 88). Według orzeczenie lekarskiego, Ociepa zmarł na atak sercowy.

**Poraniony nożem w barakach miejskich.** Baraki miejskie, to siedlisko wszelkich opryszków, rabusiów, złodziei, słowem najgorszych pod każdym względem przedstawicieli mieszkańców naszego miasta. Wczoraj został tam formalnie jak sito pokłuty nożami niejaki Zygmunt Siwek (Nowokielecka 8), który przyszedł do baraków prawdopodobnie do kogoś z tamtejszych mieszkańców. Siwka w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala. Podejrzanym o dokonanie tej zbrodni jest niejaki Antoni Dworakowski (zam. tamże), z zawodu szewc. Opryszka aresztowano.

**Zamordowany złodziej węglowy.** Wczoraj między godz. 21—22 został zamordowany znany węglokrad 23-letni Piotr Talma, (zam. na Wyczerpach) na torze kolejowym w pobliżu Wyczerp podczas kradzieży węgla z wagonów. Dotąd nie ustalono jeszcze, kto dokonał morderstwa, ani nie stwierdzono jako był powód zabójstwa. Przypuszczać jedynie należy, że Talma został zabity przez zawodowych węglokradów, jego towarzyszy, w czasie sprzeczki o podział łupów. Urząd śledczy prowadzi energiczne śledztwo.

**Napad bandycki w lesie.** Wczoraj o godz. 13.30 powracał p. Stanisław Siupe, zam. w Radomsku, wozem do domu. W chwili gdy p. Siupe, jadąc drogą Częstochowa — Mstów, znajdował się w lesie jaskrowskim, z zarośli przydrożnych wypadło dwóch bandytów, którzy steroryzowawszy napadniętego rewolwerem, obrabowali go z 21 złotych i paczki machorki, poczem zbiegli. Za zbiegami zarządziła policja natychmiastowy pościg, który jak, dotąd, nie dał żadnych wyników. Dochodzenie trwa.

**Niepogoda i chłód.** Od kilku dni panują dotkliwe chłody, a nawet nocami lekkie przymrozki. P. I. M. zapowiada również przymrozki w nocy z 8 go na 9-ty i z 9 go na 10-ty b. m., poczem temperatura ma się znacznie podnieść. Kto mógł, przywdział cieplejszą odzież, ale na futro chyba jeszcze zawcześnie, jednakże w poniedziałek jakiś obywatel, prawdopodobnie z prowincji, zjawił się w Częstochowie w grubem futrze, z wielkim kołnierzem. Miejmy nadzieję, że aura będzie łaskawą i nie poskąpi nam słońca w miesiącu wrześniu, słynnym w polskiej jesieni.

**Wielki przemyt jedwabiu chińskiego.** Urząd śledczy wpadł w tych dniach na siedlisko przemytu jedwabiu, który z Częstochowy był w wielkich partjach przewożony do Warszawy. Wywiadowcy policji natknęli się pewnego dnia na ul. Piłsudskiego na kilku podejrzanych osobników, dźwigających spore paczki. Osobnicy ci postępowali jeden za drugim w pewnych odstępach czasu i znikali w bramie domu nr. 19 na ul. Piłsudskiego. Jak ustalono, dźwigali oni oryginalny jedwab chiński, który składali w mieszkaniu niejakiej Orensteinowej. Do mieszkania Orensteinowej wkroczyła straż graniczna wraz z policją i znalazła tam około 55 kg., czyli 1,000 metrów jedwabiu chińskiego, t. zw. cze-szu-cza. Wartość przemycanego towaru wynosi 14 tys. złotych. Orensteinową, która na widok policji dostała ataku nerwowego — pozostawiono w domu, męża zaś jej i syna aresztowano. Urząd śledczy prowadzi dochodzenie, celem przychwycenia pozostałych wspólników afery przemytniczej.

**Za usiłowanie kradzieży węgla** policja spisała protokół na Józefa Goldfelda, zam. w Wyczerpach.

**Za zakłócenie spokoju publicznego** spisano doniesienia: na Marjannę Jarząbek (Nadrzeczna 83) i Władysława Matynię (Jacków, gm. Żytno, pow. radomszczański).

**Za opilstwo i używanie nieprzyzwoitych wyrazów** policja spisała doniesienia na zawodowych żebraków Wincentego Kopcia i Gotlieba Hotnera.

**Kradzieże.**

— Za pomocą włamania dostał się do komórki p. Franciszka Dyszczyła (Rynek Wieluński 35) nieznany złodziej, który skradł mu rower, wartości 100 zł.

---

### Obwieszczenie.

Urząd gminy Grabówka niniejszym podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 11 września 1931 r. o godz. 10-ej rano w Gorzelni, odbędzie się drogą przetargu ustnego (in plus) sprzedaż majątku ruchomego, zasekwestrowanego u p. JÓZEFA KOTTA, na pokrycie zaległych podatków.

Przedmioty zasekwestrowane ocenione do sprzedaży jak następuje: 160 metrów żyta w słomie zebrane z 40 morgów na zł. 3.500.

Rzeczy przeznaczone do licytacji można oglądać każdodziennie od godziny 9 do 12 rano w Gorzelni u Józefa Kotta.

Stawający do przetargu winien złożyć uprzednio na ręce przeprowadzającego licytację 1/10 część szacunku sprzedawanych przedmiotów w gotówce, która wrazie nie utrzymania się licytanta przy przetargu, będzie mu zwrócona po ukończeniu licytacji.

Powyższe przedmioty mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Grabówka, dnia 7 września 1931 r.

Wójt gminy: (—) **J. Synowski.**

Pisarz: (—) **Wł. Strzelecki.**

# Kącik gospodarski

## Uprawa pod siew.

Jedna robota goni drugą w gospodarstwie. Ledwo się można było załatwić za żniwami, na ścierniskach, zasiać coś na paszę lub zielonz nawóz, już czas na uprawy iesienne, już spieszyć się trzeba z orką pod jęczmień ozimy, żyto, pszenicę. A ważną jest rzeczą, aby to zrobić zawczasu, bo im wcześniejszy siew, tem pewniejszy u nas plon bywa. Orką pod siew przygotowuje się rolę do przyjęcia ziarna i nadaje się kształt powierzchni pola, a że rolą powinna się przed siewem należycie odleżeć, więc orkę tę wykonywa się na 3—4 tygodnie przed siewem. Im rola lepiej wyczyszczona, pulchniejsza i bardziej sypka, tem prędzej się odleży i zsiądzie. Role ciężkie, gliniaste lub zaperzone, muszą być orane dwa razy; raz wcześniej, drugi raz przed siewem — płytko. Niby to każdy gospodarz wie, jak orać należy, jednak wielu nie zastanawia się nad tem, jakby to było najlepiej i robi co roku tak, jak w jego okolicy robili ojcowie i dziadowie od wieków, nie bacząc na to, że teraz czasy inne i że niejedno, co dawniej było dobrem, dziś już nie ma zastosowania.

Dawniej, przed wiekami, ludzi było mniej i roli było więcej, dziś coraz ciaśniej więc każdemu powinno chodzić o to, aby jaknajwięcej rolę wyzyskać, aby ani piędzi nie zmarnować. Tymczasem spojrzyjmy po polach i porównajmy pola dworskie w lepszych gospodarstwach z polami chłopskiemi. Tamte równo uprawne, osuszone rowami, a chłopskie wszystkie prawie podzielone na wąskie, a wypukłe zagonki, między któremi po lada deszczu woda się świeci. W bruzdach tych nic nie urośnie, a na zagonach także nie najlepiej. Znaczna część roli najlepszej marnuje się przez uparte i zawzięte, a nierozumne trzymanie się wszędzie zagonów. Powiadają, orka w zagony jest najłatwiejszą i najwygodniejszą; — tak, prawda, ale to nie racja, aby jedynie dla wygody, dla lenistwa pozbawić się korzyści, jakie daje uprawa płaska w porównaniu do zagonów. Orka w zagony jest potrzebną tylko wtedy, gdy pola są podmokłe, bardzo płasko w równinie położone i nie mają żadnego spadku, wskutek czego nie można ich należycie rowami osuszyć; oraz na glebie bardzo płytkiej, leżącej na żwirach, albo w górach na twardej skale, aby tym sposobem na wypukłym zagonie uzyskać grubszą warstwę gleby. Zresztą zagony trzeba znieść, zarzucić, tak na piaskach, jak i na najcięższych glinach, bo jak tylko jest spadek do odpływu wody, to można rolę osuszyć stosownie poprzedzonemi przeorami, rowami lub, co jest najlepsze, drenami.

Złe strony orki w zagony są wielorakie. Przez orkę w zagony traci każdy gospodarz dużo pola, bo w bruzdzie zbiera się woda, tworzy kałuże, a zasiew zawsze wymoknie; czem węższe są zagony, tem strata większa. Jeżeli np. zagony są dziesięcioskibowe, to na bruzdy piąta część gruntu się marnuje. Każdy zrozumie jaka to duża strata. Warstwa orna jest nierówna, w środku zagona głębsza, ku bruzdzie coraz płytsza. Na zagonach zboże nierówno rośnie. W suche lata bujniejsze będzie od strony północnej, w mokre od strony południowej. Ziarno nierówno dojrzewa, dużo jest pośladu i kłosów pustych. W bruzdach zamokłych dużo nawozu marnuje się bez użytecznie. Użycie lepszych narzędzi, wałów, siewnika, kosiarki, żniwiarki jest na wąskich zagonach niemożliwe, a przynajmniej bardzo utrudnione.

To są najważniejsze złe strony zagonów i kto się nad niemi zastanowi, ten zgodzi się napewno na oranie pola swego równo i płasko, a nie pożałuje tego; można śmiało powiedzieć, że zagony wąskie a wypukłe, są prawdziwą zaporą postępu i rozwoju gospodarstwa wiejskiego u nas. Jeżeli na rolach płaskich, a podmokłych albo płytkich muszą być już koniecznie zagony, to niechże przynajmniej będą płaskie, równe, a nie grzbieciste i wypukłe. Znieść wąskie zagony, połączyć je po 3 do 4 razem w szerokie, płaskie skady przy równoczesnem pogłębieniu roli, to byłby pierwszy krok postępu w gospodarstwie wiejskiem.

Przy orce ciągnąć należy skibę prosto i równo, a nierówne granice i końce pola, dooruje się naostatku. Pod siew orać należy drobno, to jest brać wąskie skiby, aby ziemia była dobrze spulchniona; szczególnie cięższe ziemie wymagają orki, łatwiej się bowiem ziemia po takiej orce odleży. Im ziemia więcej zwięzła, tem prędzej za pługiem powinna następować brona.

Wacław Grabarczyk.

# Następca „upiora z Düsseldorfu“.

## W Nadrenji grasuje zakapturzony zbrodniarz-sadysta.

Całe Niemcy poruszone są wieścią, iż w Nadrenji grasuje niewykryty dotąd zbrodniarz-sadysta, który już poranił kilkanaście dziewcząt w wieku od 15 do 18 lat. Zbrodniarz, podobnie, jak Kürten, zwabia swoje ofiary do ustronia, gdzie dokonywa występków sadystycznych.

Dotąd jednak wszystkie ofiary zdołały się wyrwać z rąk potwornego zbrodniarza, on zaś uchodzi bezkarnie.

Przed kilku dniami na drodze pomiędzy miejscowościami Eschweiller a Nothwehr przechodnie znaleźli zwłoki dziewczyny, liczącej 15 — 16 lat, pochodzącej z klasy robotniczej, straszliwie zmasakrowane, — zbrodniarz poranił ją na całem ciele, zadając razy jakiemś tępem narzędziem. Wezwana na miejsce zbrodni komisja sądowo-lekarska stwierdziła, iż zachodzi wypadek okropnego sadyzmu. Poruszono policję całych Niemiec, lecz dotąd nie udało się ująć zbrodniarza.

# „Nieboszczyk“ modli się na własnym grobie.

W tych dniach w kawiarni miasteczka St. Rambert zjawił się młodzieniec nazwiskiem Sonnier, i pozostawiwszy pod opieką właściciela swoją, małą walizkę, zapowiedział, że zgłosi się po nią nazajutrz. Nie przyszedł jednak ani nazajutrz, ani żadnego z dni następnych, a w jakiś czas potem na nasypie kolejowym linji Paryż — Marsylja znaleziono zwłoki jakiegoś człowieka.

Ciało było popalone a na głowie widniała rana postrzałowa.

Widocznie nieznajomy, w którym ów właściciel kawiarni poznał swego niedawnego gościa, padł ofiarą morderstwa.

Otwarto oczywiście pozostawioną przez zamordowanego walizkę i znaleziono w niej listy, adresowane do M. Sonnier.

Zawiadomiono więc ojca młodzieńca, który również rozpoznał zwłoki i zarządził pogrzeb.

Jakież było zdziwienie i przerażenie kawiarza, gdy nazajutrz do jego lokalu wszedł żywy i cały sam młody Sonnier we własnej osobie, i jakby nigdy nic, zażądał swej walizy. Ponieważ miał przy sobie wszystkie dowody, nietrudno mu było przekonać hotelarza o swej identyczności.

Również i rodzice rozpoznali w nim swego syna.

Sonnier poszedł na swój własny grób, i zmówił pacierz za spoczywającego w mogile nieznanego człowieka.

Teraz żywego nieboszczyka czeka długa i mozolna wędrówka od biura do biura, aby uzyskać „unieważnienie” swej śmierci i wyrobić sobie znowu prawo do legalnego życia.

# Tłum opryszków usiłował odbić więźniów.

Terenem niezwykłego zajścia był w ub. tyg. dom przy ulicy Cegielnianej w Łodzi, gdzie mieszczą się oddziały sądów grodzkich. Na toczącą się w jednej ze sal rozprawę sądową, policjanci przyprowadzili pod wzmocnioną eskortą 17-tu więźniów, w tej liczbie trzech Zaldmachowskiego, Brycza i Szymona, oskarżonych o napad w dn. 11 lipca rb. na ul. Cegielnianej na listonosza Malinowskiego, któremu zrabowali kilka tysięcy złotych. — Sprawa ta, wobec niestawiennictwa się kilku świadków, została odroczona. Gdy rabusiów tych wyprowadzono z sali sądowej, „poplecznicy” więźniów w liczbie kilkudziesięciu osób z ich sfery rzucili się na policjantów, chcąc siłą odbić aresztowanych. Wśród sprawców awantury był podobno pewien szeregowiec. Policja wyjęła bagnety, odpierając ataki bezczelnych napastników. Ci ostatni jednak na wezwanie nie chcieli dobrowolnie się usunąć i w dalszym ciągu napierali na funkcjonarjuszów policyjnych. Wywiązała się formalna walka, w czasie której 11 osób zostało poszwankowanych, w tej liczbie trzech policjantów. Na alarm nadbiegła pomoc. Otoczono gmach sądowy. Aresztowano 5 ciu z pośród opornych, w tej liczbie i szeregowca, którego oddano w ręce żandarmerji. Epilog tego skandalicznego zajścia rozegra się niebawem w sądzie.

# Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 9 września.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr., hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
14.50 Komunikat gospodarczy.
15.25 „Wśród książek“.
15.45 Komunikat harcerski.
16.00 Muzyka z płyt gramofonowych,
16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
16.50 Radjokronika.
17.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35 Odczyt p. t. „Tam gdzie była reduta Ordona“.
18.00 Koncert popołudniowy.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.30 Giełda rolnicza.
19.45 Urz. Kom. Państw. Instytutu Meteor.
20.00 Pras. dziennik radjowy.
20.10 Komunikat sportowy I.
20.15 Feljeton p.t. „Panorama muzyki współcesnej“.
20.30 Koncert lekki ze Lwowa.
21.20 Koncert kameralny.
22.00 Feljeton p.t. „Kobieta w Koranie“.
22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.20 Kom. meteorol., polic., sport.
22.25 Program na dzień następny.
23.00 Muz. lekka i taneczna.

GABRJEL BERNARD.

# RYCERZE SZATANA

ROMANS. 15)

Leander Biche się zawahał. Mutot utkwił w nim pytający wzrok.

— Jest położona — kończył mały człowieczek — w Vichy lub w najbliższych okolicach.

Pan Mutot nie mógł powstrzymać odruchu zdziwienia.

— Dlaczego mi pan nie dał wcześniej tej wskazówki? Bylibyśmy wygrali przeszło dwie godziny.

— Zaręczam, panie sędzio, że gdym się przed panem stawił nie byłem w stanie mówić o Vichy. Dopiero od pięciu minut posiadam te dane.

— Byłbym ciekaw się dowiedzieć, kto je panu szepnął, gdyż o ile wiem z nikim się pan nie komunikował.

— To... To kalkulacje rozumowe doprowadziły mnie do tej pewności, jest to bowiem pewność.

— Chociaż stawiam w wątpliwość pańską szczerość muszę przyznać, że ta wskazówka odpowiada wynikowi ankiety ministerstwa... Tylko jeden z prefektów sygnalizuje burzę, która przeciągnęła dziś rano nad jego departamentem i jest to właśnie prefekt departamentu Allier.

Leander Biche wydał okrzyk radości. Zdawało się, że wszystko w nim drży.

— Dodać muszę — ciągnął dalej Mutot, — iż prefekt Allier wskazuje, że burza srożyła się najbardziej nad okręgiem Lapalisse...

— ...Na którego terytorjum właśnie znajduje się Vichy — zawołał z triumfem Leander Biche. Widzi pan, panie sędzio, że moje twierdzenie miało poważne podstawy. Spodziewam się, iż będzie pan działał szybko i energicznie. Czy mogę sobie pozwolić na poddanie panu pewnego projektu, który wydaje mi się wskazanym?

— Proszę.

— Niech mnie pan przyłączy do agentów, wysyłanych do Vichy!

Pan Mutot nie miał w danej chwili najmniejszego pojęcia o tem, jaką rolę ten dziwaczny Biche mógł grać w całej tajemniczej aferze. Chociaż kombinował jak mógł, nie znalazł wytłumaczenia dziwnych wskazówek, otrzymanych od tego człowieka. W jaki sposób Leander Biche mógł to wszystko wiedzieć?

Chyba, że wiedział naprzód o tem co się stać miało, a więc był wspólnikiem złoczyńców. Jednak ta hipoteza, która się narazie wydawała sędziemu słuszną, może dlatego, że była jedyną logiczną, została zupełnie przekreślona przez fakt burzy.

O ile tylko pomiędzy 8 a 9 minut 5 nie zatelefonowano do Leandra Biche z Vichy, że nad okolicą przeciągnęła burza.

„Ostatecznie to możliwe” — pomyślał pan Mutot — „ale niezbyt prawdopodobne, a przedewszyskiem nie rzuca żadnego światła na rolę, jaką w tem gra ten człowiek”.

Bądź co bądź, ponieważ Leander Biche, aczkolwiek mocno podejrzany, był jednak jedyną osobą, która zakomunikowała coś ważnego w tej sprawie, sędzia śledczy zdecydował się wykorzystać go do końca.

— Dobrze — rzekł pojedzie pan de Vichy wraz z inspektorami, których tam skieruję.

— Czy mam się nadal uważać za aresztowanego? — spytał mały człowieczek.

Sędzia uczynił nieokreślony ruch ręką.

— Rozumiem — rzekł Leander Biche — te środki ostrożności wydają się panu zbyteczne, ponieważ będę podróżował w towarzystwie inspektorów policji, którzy ze mnie oka nie spuszczą...

— Więc jestem więźniem, ale...

— Jestem „nie więźniem”...

Pan Mutot, który miał pojęcie o literaturze, łaskawie raczył się uśmiechnąć na tę cytatę z Rostanda.

VIII.

EKSPEDYCJA, JAKICH SIĘ MAŁO WIDUJE.

Tej samej soboty o godzinie 9 wieczorem, silny samochód, zabryzgany błotem, co wskazywało na to, iż odbył długą drogę, pędził z szaloną szybkością po dziesięciokilometrowym odcinku szosy, łączącym Saint-Germain-des Fossés z Vichy.

Prócz szofera, należącego do policji bezpieczeństwa, w samochodzie siedziało czterech podróżnych: główny inspektor, dwóch inspektorów i Leander Biche.

Samochód opuścił Paryż parę minut po drugiej po południu, czyli że rozwinął dobrą szybkość, by przebyć 365 kilometrów, dzielących stolicę od słynnego uzdrowiska.

Gdy z owych 365 kilometrów pozostawało do przebycia cztery, czy pięć, główny inspektor, wąsaty drab, noszący imię Aristide Prunelle w ten sposób odezwał się do drzemiącego Leandra Biche:

— No, panie Biche, czas najwyższy abyś pan powiedział, co masz na wątrobie, musimy wiedzieć jak działać w tej dziurze. Prosił pan, żeby pana zostawić w spokoju... Od samego Nevers prawie się nie odzywałem. A teraz jesteśmy prawie u celu. Teraz, albo nigdy, musisz pan z siebie wytrząsnąć, co masz do powiedzenia.

Ponieważ Leander Biche nie śpieszył się z odpowiedzią, inspektor Prunelle mówił dalej:

— Wie pan, nie gorzej odemnie, ponieważ zna pan okolicę, że Vichy jest bardzo rozległem miastem. Jakże więc jest, czy ma pan pojęcie o tem, gdzie się znajduje dom, którego szukamy? Nie mamy chwili do stracenia, jeżeli tak jest, jak pan mówi, że pojutrze o dwunastej nie będzie się poco fatygować... Pan Mutot uprzedził mnie wprawdzie, że jesteś pan niezwykłym gościem; ale doprawdy tak pan przeholował, ciągle tylko każąc się prosić i sącząc swoje informacje jakby z kroplomierza.

Atmosfera była ciężka. Zdawało się, że resztki rannej burzy wciąż jeszcze przepajają powietrze.

— Pan zdaje się mówił coś do mnie? — rzekł Leander Biche tonem człowieka z wysiłkiem odrywającego się od zajmujących myśli lub nieprzepartej chęci snu.

— Do licha! — wrzasnął Prunelle — Czy pan kpi ze mnie?

— Przepraszam, panie Prunelle. Chciałem właśnie prosić, by pan był łaskaw zatrzymać się, muszę się zorjentować...

— Nie jesteśmy przecie jeszcze w Vichy. Musimy jeszcze przejechać Cusset a stamtąd do Vichy dwa kilometry. D.c.n.



Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.
Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj Panny Nr. 59. Tel. 80 i 7 99